



CHERIE DALE

CZĘŚĆ I
PRZEBUDZENIE
CÓRKA WIATRU

Cherie Dale

TOM I

Przebudzenie

Córka Wiatru

Część 1

© Copyright by Cherie Dale & e-bookowo 2019

Projekt okładki: Maja Krzemińska

ISBN e-book 978-83-8166-055-6

ISBN druk 978-83-8166-056-3

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości

bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2019

*Mojemu tacie
Za te wszystkie historie,
które opowiadałeś mi w dzieciństwie
To dzięki Tobie pokochałam pisanie*

*Trąba dziwny dźwięk rozsiej,
ogień skrzepnie, blask ściemniej,
w proch powrócą światów dzieje*

*A cóż powstanie ponad nicościami,
gdzie ongi były światy
i Ja, w chęć życia bogaty,
a dziś w umarłych postawiony rzędzie*

fragmenty wiersza „Dies irae” J. Kasłowicza

PROLOG

Słońce chyliło się ku zachodowi. Bezkrzesny błękit nieba, mieszający się z ciepłymi barwami ognistej kuli, przecinały ostatnie krwistoczerwone refleksy. Pomarańczowo-złote promienie, utrzymywały się na tle ciemniejącej panoramy. Zalewały sklepienie, zmieniając je w paletę najróżniejszych, tęczyowych barw. Bursztyn płynnie przechodził w szkarłat, ten natomiast posłusznie ustępował ametystowi, odbierającemu kluczowe miejsce błękitowi. Chmury, do tej pory czyste i białe, w miarę upływających sekund stawały się ciemniejsze, mroczniejsze. Gęsto okalały zachodzące słońce, walcząc o prawo do obecności wraz z prześwitującymi zza nich pierwszymi gwiazdami.

Jasne niebo powoli traciło swe żywe barwy. Umierało, pozwalając dominować tej jednej, najważniejszej gwieździe, pochłaniać całą uwagę, którą odbierała z największą żarliwością. Ta z wdzięczności zdobyła linię horyzontu łzawymi, poszarpanymi pręgami. Okalała górną część świata, pozbawiając barw dolnego segmentu. Wszystko, co znalazło się na tle rdzawego nieboskłonu, stawało się czarne, puste. Traciło znaczenie, nakazując skupić się na tym, co znajdowało się za nim.

Spełniwszy swą funkcję, słońce również umierało, pozwalając na powrót pojawić się granatowym barwom. Niebo stawało się atramentowe, a także nieprzeniknione. Zdobyła je rzesza lśniących, połyskujących punktów – diamentowych gwiazd, ukrywanych dotąd w blasku dnia.

Tym jednak razem słońce wyjątkowo mozolnie ukrywało się za horyzontem. Bezbronne zwierzęta wracały do budzących

grozę lasów, a nocni drapieżcy wyczekiwali, aż ziemię przykryje płachta nocy. Choć powtarzający się regularnie spektakl, zapierał dech w piersi, zawsze zwiastował niechybne nadejście ciemności, mroku, który paraliżował niekiedy nawet najdzielniejszych mężów. Z pozoru wyjątkowe, ostatnie promienie słońca, nie miały na celu wyłącznie zachwycać, a ostrzegać. Przygotowywały świat na nadejście nieuniknionej czerni, planującej zalać pobliskie krajobrazy. Swoim ulotnym pięknem, starały się umilić ostatnie chwile bez troski. Rekompensując koniec dnia, dawały ludziom i zwierzętom ostatnią uciechę.

Zwyczajny zachód słońca – najpiękniejsza, czy jak niektórzy sądzili, najgroźniejsza chwila dnia kryła w swojej prostocie, a zarazem złożoności jakąś tajemnicę. Przyciągała obserwatorów, zmuszając do zapomnienia o wszystkim innym.

I choć zachód był tego dnia wyjątkowo piękny, oni nawet nie odwrócili głów, aby przyjrzeć się ostatnim przebyskom wspaniałego spektaklu. Wpatrzeni w zupełnie inny, bardziej przyziemny obraz, zapomnieli o wszystkim, co ich otaczało.

I tak samo, jak zachód słońca zwiastował nadejście mroku, tak blask jej jasnych oczu pochłonął dusze dwóch przyjezdnych, skazując ich na zagładę. Oboje, zarówno starszy, jak i młodszy, w tym samym momencie zatracili się w ich czystej, nieprzeniknionej barwie. Wystarczył jeden niewinny uśmiech, którym odważyła się ich uraczyć, gdy odchodzili. Wystarczyło jedno żarliwe, lekko zawstydzone spojrzenie, aby zrozumieli jej wyjątkowość. Wystarczyła jedna, na pozór ulotna chwila, aby przesądzić o losach całej trójki.

Oboje bowiem, zarówno starszy, jak i młodszy, zapatali do niej szczerym uczuciem.

I tak jak zachód słońca zwiastował nadejście ciemności, tak trzy skrzyżowane spojrzenia, skazały na mrok i zagładę wiele niewinnych istnień.

ROZDZIAŁ 1

Siedzieliśmy akurat w kuchni, gdy rozległ się dzwonek do drzwi. Tata czytał gazetę, popijając powoli parującą herbatę, mama kroїła ogórki na sałatkę, a ja szukałam po szafkach sypanej kawy zbożowej, jednocześnie wymachując pustym białym kubkiem zawieszonym na palcu. Był niedzielny poranek.

Mama spojrzała znacząco na mnie i tatę, po czym odłożyła nóż i wytarła ręce w ścierkę. Ponieważ nikt nie wykazał inicjatywy, sama poszła otworzyć.

– Pewnie poczta – powiedział tata, spokojnie przekręcając stronę gazety. Coś mu jednak widocznie nie pasowało, gdyż zamiast czytać dalej, ściągnął brwi. Poskutkowało to pojawieniem się na jego czole charakterystycznej, wyraźnej marsy. Mężczyzna podwinął rękaw koszuli i w zamyśleniu zerknął na zegarek na prawym nadgarstku. – Hmm... W weekend?

Nie słuchając jego rozważań, zaczęłam przeszukiwać jedną z bardziej obiecujących półek. Szklanki stuknęły, gdy próbowałam w miarę delikatnie je przesuwac, a na wpół opróżnione torebki z przyprawami szeleściły pod naporem moich długich, niecierpliwych palców. W końcu udało mi się znaleźć to, czego wypatrywałam z tak wielkim utęsknieniem. Z satysfakcją wyciągnęłam puszkę kawy zbożowej, którą ktoś, pewnie mama, wcisnął na sam koniec szafki. Zignorowałam kolejny przejaw tendencji kobiety do ciągłego przestawiania rzeczy i zadowolona, przesypałam trochę czarnego proszku do kubka, który zalałam następnie wrzącą wodą. Dmuchając

na napój, usiadłam do stołu.

– Może przysłała jakaś magiczna paczka – zamyśliłam się. Kubek szybko się nagrzał, a co się z tym wiązało, zaczął parzyć mnie w palce, więc odłożyłam go na blat. – Zamawiałeś coś?

Tata pokręcił głową.

– Może mama. – Upił łyk swojej herbaty. Zrobił ją jakiś czas temu, ale i tak smuga pary unosiła się nad kubkiem, okalając twarz mężczyzny niczym żywe, wijące się macki. – Coś mi chyba wspominała o nowej księdze.

Usłyszeliśmy dźwięk zamykanych drzwi, więc powieśliśmy wzrokiem w kierunku wyjścia z kuchni. Mama wróciła po chwili do pomieszczenia, wymachując niedużą kopertą. Wychodziło więc na to, że tata miał rację, twierdząc, iż przysłała poczta. Najwyraźniej jakiś listonosz posiadał albo zbyt dużo wolnego czasu, albo wyjątkowo wrednego szefa, skoro kazano mu pracować w niedzielę.

Przekrzywiłam głowę, oglądając nowy dobytek mamy. Zauważyłam, że koperta została już przez nią otwarta.

– Co to? – zapytałam ciekawa, wychylając się nad stołem.

– List... do ciebie. – Mama nie wyglądała na zadowoloną. Oznaczało to, że prawdopodobnie już wiedziała, co znajdowało się w kopercie. Tym bardziej potwierdzał to fakt, że kobieta ostentacyjnie stanęła nad krzesłem i spojrzała na mnie z góry. – Chcesz nam o czymś powiedzieć?

Uniosłam głowę, marszcząc nos. Nie bardzo rozumiałam, dlaczego nagle cała uwaga skupiła się na mojej osobie. Nie dostawałam listów, kobieta dobrze o tym wiedziała. Jedyną pocztą, jaka docierała do domu, a sygnowano ją moim imieniem, były pocztówki z wakacji znajomych lub listy od babci, która, choć znała zasady funkcjonowania telefonów, wołała

bardziej staroświeckie metody komunikacji. Jak na nowocześniejszą staruszkę, dosyć nietypowo podchodziła do elektroniki. Od dawna przestało mnie dziwić, że zamiast zwyczajowych SMS-ów przysyłała mi własnoręcznie napisane dokumenty lub magicznych posłańców. A miała przecież telefon!

Niemniej jednak list trzymany przez mamę nie wyglądał ani na pocztówkę, ani tym bardziej na wiadomość od babci. To skłoniło mnie do intensywniejszego myślenia.

Czy miałam coś do powiedzenia?

– Raczej nie – odparłam głośno, choć nie brzmiało to tak pewnie, jak na początku zamierzałam. Może rzeczywiście był jakiś szczegół, o którym zapomniałam.

– Na pewno? – dociekała.

– Tak.

– Na sto procent?

Tata odłożył ostentacyjnie gazetę.

– Co jest w tym liście, Mirian? – chciał wiedzieć.

Mama westchnęła. Piorunując mnie wzrokiem, wyciągnęła z koperty dwie podłużne, ozdobne, śnieżnobiałe kartki złożone na trzy części. Rozłożyła jedną z nich i chrząknęła.

– Państwo Dusney... – Przewertowała wzrokiem list. Było to zbędne skoro i tak znała jego treść. – Pragniemy uroczystie zawiadomić, że aplikacja Waszej pierworodnej córki, Americi Leonorre Dusney, o przyjęcie do szkoły imienia Ursula Cennerowe'a zostało pozytywnie rozpatrzone. Jak każda z placówek podlegających oficjalnej kuratelii Rady, jest to elitarna siedziba, gdzie biegli wykładowcy pomagają niewykształconym, niedoświadczonym Nersai i Careai osiągnąć poziom podstawowy, lub, gdy wpłynie taka prośba, rozszerzony w nauce nadnaturalnych umiejętności - w przypadku pani Dusney, magii. Dwie na trzy osoby stają się po

naszych końcowych egzaminach Magami II lub III stopnia, a najwybitniejszy uczeń w szkole uzyskuje tytuł Maga IV stopnia i specjalne stypendium naukowe. Gwarantujemy bezpłatne, nieobowiązkowe zajęcia ogłady i zachowania, dzięki którym uczniowie, po powrocie do domów, będą znać wszystkie zasady Wielkich Czarodziei. Ponadto, w ofercie naszej uczelni znajduje się szereg zajęć, zarówno obowiązkowych, jak i dodatkowych, więc nasi podopieczni mogą bez problemów kształcić się w dowolnej dziedzinie magicznej...

Mama z każdym słowem zwalniała czytanie. Spoglądała na mnie znad tak obszernego, jak oficjalnego listu, patrzyła na litery, a następnie znowu wracała do mnie. Choć już miała szansę przejrzeć wiadomość zawartą w liście, i tak na jej twarzy szok mieszał się z niedowierzaniem, co nie zdarzało się często, żeby nie powiedzieć, nigdy. Mogłam zarzucić jej praktycznie wszystko... Złość? Jasne, niejednokrotnie. Rozdrażnienie? Naturalnie. Wahania nastrojów? Oczywiście, była przecież kobietą. My wręcz rodziłyśmy się z wypisanym na czole tekstem „Uwaga! Z tą tutaj nie będziesz mieć łatwego życia”. Jeśli jednak chodziło o skołowanie, słowo daję, nie potrafiłam sobie przypomnieć, abym kiedykolwiek widziała obraz mamy, której brakowało słów. Nie, w żadnym wypadku, a przynajmniej nie w tym życiu!

– Placówka zapewnia bezpieczeństwo, a także godziwe warunki bytowe, które skrupulatnie opisano w załączonym formularzu... – Kończąc list, przeszła niemal do szeptu. Nie wróżyło to nic dobrego. – Liczę, iż się z nim Państwo zapoznają i powezmą odpowiednie kroki, by zakwalifikowana kandydatka niezwłocznie dotarła na teren naszej placówki. Z poważaniem i nadzieją na szybką odpowiedź, Dyrektor Iva Magelli.

“Oboje zapawali do niej szczerym uczuciem. I tak jak zachód słońca zwiastował nadejście ciemności, tak trzy skrzyżowane spojrzenia, skazały na mrok i zagładę wiele niewinnych istnień.”

America jest pół czarownicą. Świat ukrywa fakt istnienia nadnaturalnych istot, więc szesnastolatka, za użycie mocy, zostaje zesłana do szkoły dla Nersai i Careai, placówki powstałej, aby resocjalizować zbuntowanych przedstawicieli magicznych ras. Choć dziewczyna nie jest zachwycona perspektywą zmiany bezpiecznego, stabilnego otoczenia, zgodnie z wolą Najwyższej Rady i rozkazem kategorycznej matki, przyjeżdża do ukrytego wymiaru. Rzeczywistość szybko okazuje się zupełnie inna, niż przypuszczała. W nowej szkole czarownica zaczyna stopniowo uczyć się życia wśród osób takich jak ona. Poznaje w niej również dwóch intrygujących nadnaturalnych: charyzmatycznego, inteligentnego maga Doriana - syna dyrektorki szkoły - oraz szarmanckiego, opanowanego Zandera, dziewiętnastoletniego wampira sprawującego funkcję nieoficjalnego pomocnika nauczycieli.

Choć pozornie wszystko zaczyna się układać, pewnego dnia, dziewczynę zaczynają dręczyć tajemnicze sny.

Za złamanie zasad trafisz do magicznej szkoły.

Tam odkryjesz swoje prawdziwe przeznaczenie.



PATRONI MEDIALNI:



KSIĄŻKOMANIACY
RECENZJE



e-bookowo.pl
wydawnictwo internetowe

